Łódź, 13/II 1899 r.

№ 35.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 1 (13) lutego 1899 r.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Juliana M.
Wtorek Walentego Kapł.
Środa Popielec. Faustyna.
Czwartek Julianny P. M.
Piątek Sylwina B.
Sobota Symeona B. M.
Niedziela Konrada W.

Wschód g. 7 m. 27.
Zachód g. 5 m. 3
Długość dnia g. 9 m. 35.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Niemira.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). „Książe pan" krotochwila w 3-ch Abramowicza i Ruszkowskiego i „Maski" dramat w 1-ym akcie Roberta Bracco. Benefis Mielnickiego. Występ p. Romana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Sprawa Barucha.

(Dalszy ciąg).

Następnie przywołano świadka Fuksa, agenta policyi śledczej, który wraz z innymi agentami obserwował fabrykę Barucha z okna mieszkania Emmy Szulc.

Świadek potwierdza poprzednie zeznania, opowiada również, że Lebenson uśmiechnął się, zobaczywszy agentów.

Prokurator. Co robił Lewandowski, gdy Lebenson podpalał?

Św. Stał stale przy oknie.

Prok. Czy świadek nie zna szczegółów pożaru fabryki Landau, którego wspólnikiem był Sand.

Św. Nie; słyszałem tylko, że Landau był podejrzany o podpalenie.

Obr. Krzycki. W jakim celu rewidowano Lewandowskiego po ujęciu Lebensona?

Św. Aby przekonać się, czy nie było podstępu ze strony Lewandowskiego.

Świadek Kozarski, sekretarz wydziału śledczego, stwierdza, że Baruch przy pierwszem przesłuchaniu przyznał się do winy. Na zapytanie obrońcy Krzyckiego, czy spisano protokół, świadek odpowiada, że zrobiono tylko notatki.

Przesłuchują następnie Emmę Szulc, której mieszkanie tak ważną rolę odegrało w tej sprawie.

Szulc, szczupła, przystojna szatynka, lat dwadzieścia kilka, ogromnie zmieszana, mówi po cichu, po niemiecku. Opowiada, jak policya przyszła do niej i zażądała mieszkania do obserwowania, poleciwszy również jej, by zwracała uwagę na Barucha. Widziała kilkakrotnie Barucha z Sandem. W niedzielę widziała Barucha, Sanda i Lebensona, rozmawiających razem. W dniu podpalenia widziała, jak Baruch spacerował z Sandem i konferował z Lebensonem.

Na zapytanie prokuratora, czy była wzywana w dniu 19 stycznia r. b. do policyi, potwierdza ten fakt i nadmienia, że protokół był spisany.

Świadek Bittner, były agent policyjny, oprócz znanych już szczegółów, zeznaje, że Lewandowski nie stał stale przy oknie, że widać było tylko jego sylwetkę. Na zapytanie obrońcy Kamińskiego, z czego utrzymuje się Emma Szulc, odrzekł, że z procentów od funduszu, który odebrała w spadku po ojcu.

Świadek Sumowski stwierdza znane już szczegóły.

Na tem zawieszono posiedzenie na półtorej godziny.

Po przerwie zeznawał pierwszy p. Kowalik, naczelnik łódzkiej policyi śledczej. Opowiedział szczegółowo całą działalność policyi. Częste pożary w Łodzi, których główną przyczyną musiało być podpalenie, skłoniły go do uważniejszego śledzenia i wyszukania podpalaczy z zawodu, o istnieniu których nie wątpił. Skoro więc Lewandowski denuncyował Barucha, użył wszelkich środków, aby zdemaskować podpalaczy, i w tym celu przedsięwziął wszystkie wyżej wymienione zarządzenia, starając się jednocześnie, aby wszelka możliwość pożaru była wykluczoną.

Świadek Fr. Schimmel objaśnił stosunek Barucha do towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera, która sprzedawała Baruchowi przędzę. Baruch był złym płatnikiem.

Były buchalter Barucha, Daniel Wolrauch, nie wiele szczegółów mógł udzielić, gdyż krótko tylko pracował w fabryce. Toż samo zarządzający Wollrauch, który między innemi nadmienił, że w oddziale Lewandowskiego nigdy benzyny nie było.

Ogromne zainteresowanie się wywołały zeznania Pawła Dobranickiego, który miał kontrakt z Baruchem, mocą którego, cała produkcya fabryki była jemu i drugiemu świadkowi, Wieselowi oddana w komis.

Dobranicki mówił cicho, tak, że najbliżej siedzący nie słyszeli go; przytem na większość pytań odpowiadał „nie wiem". On i Wiesel przytoczyli nieco danych o stanie majątkowym Barucha. Że zaś prokurator w oskarżeniu dokładnie tę rzecz objaśnił, przechodzimy do zeznania innych świadków—dwóch robotników fabryki Barucha—Gliszkowskiego i Pietrzaka. Obaj stwierdzili, że Lewandowski brał od nich benzynę i kazał im ją przynieść potajemnie i że skrzynia do oliwy była w oddziale Lewandowskiego.

Lewandowski był jeszcze raz przesłuchiwany w sprawie skrzyni od oliwy, twierdził, że mieściła się w jego oddziale, czemu energicznie zaprzecza Baruch.

Na tem skończono przesłuchanie świadków.

Po pięcio minutowej przerwie zabrał głos prokurator.

„Spóźniona pora i charakter sprawy (w której niema żadnej niejasności, zeznania świadków bowiem są niemal jednomyślne i żadnej nie pozostawiają wątpliwości) wpływają na to, że nie będę obszerniej rozwodził się.

Sprawa, którą dziś przesłuchaliśmy nadzwyczaj interesująca nie tylko prawników, ale szerszy ogół, dla Łodzi zaś ma ona pierwszorzędne znaczenie, gdyż odbijają się w niej dziwne, oryginalne stosunki tego miasta, które pod względem ludności zajmuje piąte miejsce w Cesarstwie a pod względem przemysłowym bodaj czy nie pierwsze.

Te stosunki lokalne, odrębne niż gdzie indziej, sama osobistość Barucha, człowieka zajmującego pokaźne stanowisko w społeczeństwie łódzkiem, rzadki zresztą fakt przyłapania złoczyńcy na gorącym uczynku wobec naocznych świadków — wszystko to nadało olbrzymi rozgłos niniejszej sprawie, rozgłos, którego najlepszym dowodem tłumnie tu zebrana publiczność ze wszystkich sfer miasta.

Wam, panowie sędziowie, którzy mieszkacie w okolicy Łodzi, nieobce są warunki życia tutejszego. Musiała waszą uwagę zwrócić znaczna liczba pożarów, jakie się w Łodzi wydarzają, nie palą się domy drewniane, lecz fabryki, w których wszelkie środki ostrożności od ognia są zachowywane, gdzie niema pieców. Palą się fabryki ubezpieczone i to wysoko, przeważnie w nocy, a nikt nie potrafi wyjaśnić przyczyny pożaru. Z przyczyn niewiadomych powstał ogień —oto zwykle co się słyszy o pożarach łódzkich oficyalnie, bo po mieście różne sądy i opinia o tych sprawach krążą.

Gdy powstanie pożar w mieszkaniu prywatnem, każdy stara się zbadać przyczynę jego powstania. A przy pożarach fabryki jakże się inaczej dzieje. Właściciel o niczem nie wie, żadnych podejrzeń nie ma; uzyskuje łatwo ubezpieczenie.

Zdarza się, że powstanie ognia wydaje się... bardzo dziwnem, nieraz niewytłómaczalnem. Władze prowadzą wówczas śledztwo, lecz z braku dowodów uniewinniają. Mam pod ręką wykaz pożarów w roku 1897, otóż jakie 90 ich procent powstaje z przyczyn niewiadomych, a zaledwie w 3 pożarach na 100 podejrzanych bywały cienie dowodów, zbyt jednak nieuchwytne, by mogły zaprowadzić na ławę oskarżonych. Nakoniec teraz mamy proces, gdzie sprawa jest jasną, gdzie są dowody zbyt namacalne, by można je negować.

Nie było coprawda popełnione przestępstwo, nie było pożaru, lecz istniało usiłowanie, a to wystarczy do kwalifikacyi popełnionego czynu.

Tu prokurator cytuje szereg postanowień senatu oraz poglądy wybitnych prawników na analogiczne sprawy.

Obecnie mamy do czynienia z trzema przestępcami, z których jeden, Abraham Sand, zdołał uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, a dwaj zasiadają na ławie oskarżonych.

Za co?

Za usiłowanie podpalenia fabryki, wysoko ubezpieczonej, odległej zaledwie o 19 kroków od domów mieszkalnych; więc przy pożarze groziło niebezpieczeństwo życiu i mieniu wielu osób, tem więcej, że zgromadzono ogromną ilość materyału palnego, i że fabryka była oświecana gazem, o wybuch którego w tych warunkach nie trudno.

Bezpośrednim podpalaczem jest Lebenson. Z jakich pobudek działał. Czy pałał zemstą do Barucha, był jego wrogiem, czy miał udział finansowy w fabryce. Bynajmniej. Jedyną pobudką jego czynu było uzyskanie 500 rubli wynagrodzenia; był biedny, miał sześcioro dzieci. Jabym prosił sędziów, aby byli w wyroku swym dlań łagodniejszymi.

Nie zasługuje natomiast na współczucie moralny sprawca przestępstwa.

Pochłonęła go gorączka zrobienia grosza. Iluż to mamy w Łodzi, którzy, posiadając 50 rb. gotówki, w lat kilka stali się milionerami; jakiemi drogami, mniejsza z tem. Chciał ich Baruch naśladować. Pieniędzy nie miał, najlepszy dowód, że w bilansie wykazano długów 223,500 z majątku 38.860 rubli.

Nie mając gotowizny, zaczął operować kredytem, wekslami; że jednak na fachu się nie znał, kupcem dobrym również nie był, a życie prowadził hulaszcze, przegrywał w karty, nic dziwnego iż wpadł na pochyłość, po której coraz szybciej i szybciej toczył się na dół — do ruiny. A wiele do niej przyczynił się również kontrakt, zawarty przez Barucha z Dobranickim i Weizelem kontrakt, mocą którego Baruch stał się poprostu niewolnikiem.

Ciekawy to dokument, któremu warto się przyjrzeć.

Czytamy w § 2: wszystkie towary, wyprodukowane w fabryce Barucha, sprzedawane będą wyłącznie przez pośrednictwo Dobranickiego i Weizela.

Dalej znajdujemy w kontrakcie następujące warunki: firma Dobranickiego i Weizela daje na towar 50% od cen brutto; firma może sprzedawać towar według cen dowolnych, nie niższych jednak jak 50% ich wartości. Wszystkie koszty sprzedaży ponosi Baruch. Baruch płaci firmie prowizyę $4^1/_2$ procent, jest odpowiedzialny za niewypłacalnych dłużników $^4/_5$ sumy. Po ukończeniu kontraktu (trzechletniego) Baruch zwraca zaliczenie odebrane z prowizyą. W razie sprzedaży, wydzierżawienia fabryki lub niedotrzymania warunków kontraktu, Baruch płaci odszkodowania w pierwszym roku 15,000 rubli, w drugim 10,000 rubli.

W razie pożaru umowa rozwiązana, Baruch nie płaci odszkodowania; w polisie jednak musi być zastrzeżone pierwszeństwo Dobranickiego do odebrania pieniędzy.

Ten punkt kontraktu mógł bardzo łatwo nasunąć Baruchowi myśl, że jedyne dlań wyjście spalenie fabryki, tem więcej, że tak był skrępowany przez firmę Dobranickiego i Weizela, iż niepodobnem prawie było mu wybrnąć z fatalnej sytuacyi.

Do urzeczywistnienia swego podstępnego zamiaru potrzeba było Baruchowi człowieka doświadczonego w tych sprawach, a takim był Sand, który tem chętniej podjął się roli wykonawcy, że miał u Barucha 3,000 rubli, których nie mógł odebrać.

Skreśliwszy jeszcze pokrótce fakt przestępstwa, wnosi prokurator surowe ukaranie Barucha, dla Lebensona zaś żąda uznania okoliczności łagodzących.

Mowa prokuratora trwała 1 g. 40 m.

(Dok. nast.)

Łódzkie Towarzystwo Muzyczne.

—:—

W ubiegły piątek, dnia 10 b. m., o godzinie 8-ej wieczorem odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków założycieli oraz dotychczasowych członków łódzkiego Towarzystwa muzycznego, w tymczasowym lokalu własnym tegoż towarzystwa, przy ulicy Zawadzkiej № 5.

Po ukonstytuowaniu ogólnego zebrania przez inicyatora i z najczynniejszych członków założycieli towarzystwa p. H. Grohmanna, tenże, wybrany przez aklamacyę, na przewodniczącego, zaprosił na asesorów pp. K. Placheckiego i J. Kunitzera, na trzymającego zaś pióro, p. A. Małachowskiego, poczem przystąpiono do wyboru członków zarządu i komisyi rewizyjnej przez piśmienne głosowanie. W głosowaniu przyjęło udział 39 osób. Do zarządu powołano: pp. H Grohmana, T. Trenklera, K. Służewskiego, A. Małachowskiego, R. Geyera, J. Birnbauma, H. Hosera, K. Haessnera, i J. Rozenblatta, do komisyi rewizyjnej pp.: K. Mogilnickiego, M. Taubera i G. Lorentza (jun.).

Ustawy towarzystwa, zatwierdzonej w dniu 7 listopada r. z. nie odczytywano, drukowane egzemplarze tejże, rozdane były pomiędzy wszystkich członków zebrania.

Po dokonanych wyborach przewodniczący przedstawił ogólnemu zebraniu projekt budżetu obejmujący jednorazowe i stałe roczne wydatki towarzystwa. Projekt ten, większością głosów został przez ogólne zebranie przyjęty.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, przewodniczący zebraniu w imieniu członków założycieli towarzystwa, zaprosił uczestników pierwszego ogólnego zebrania na małą zakąskę, urządzoną w przyległym pokoju. Ożywioną rozmowę, prowadzoną przy stołach, przerwał pierwszy p. H. Grohman, wznosząc toast za pomyślność Towarzystwa, które, mając na celu rozpowszechnienie sztuki muzycznej wśród swych członków, pragnie jednocześnie krzewić sztukę harmonii towarzyskiej, tak bardzo zawsze i wszędzie pożądanej. Toast ten bardzo sympatycznie przez całe grono uczestników zebrania był przyjęty. Dalej posypały się toasty na cześć prezydującego i gorliwych jego współpracowników pp. Trenklera i Małachowskiego, na cześć członków pierwszego ogólnego zebrania w ogólności i niektórych w szczególności. Przemawiali pp. Elzenberg, Mogilnicki, Drozdowski, Służewski i wielu innych.

Dzięki niestrudzonej energii pp. Grohmana i T. Trenklera, lokal towarzystwa, objęty w posiadanie rano dnia 10 b. m., wieczorem tegoż dnia nie tylko, że był przygotowanym na przyjęcie członków ogólnego zebrania, lecz nosił już cechy lokalu, kompletnie prawie do potrzeb towarzystwa przystosowanego.

Na wspomnianem, pierwszem ogólnem zebraniu, członkowie tegoż powołani do zarządu postanowili zebrać się dnia 12 b. m., pierwsze więc posiedzenie zarządu odbyło się już w ubiegłą niedzielę o godzinie 11-ej przed południem.

Stosownie do § 23 Ustawy, członkowie zarządu wybrali z pomiędzy siebie prezesa zarządu w osobie p. H. Grohmana, a następnie powołali: na wice-prezesa prof. K. Służewskiego, na sekretarza p. A. Małachowskiego, na gospodarza lokalu p. T. Trenklera, na skarbnika p. R. Geyera i na bibliotekarza p. J. Birnbauma; na zastępców zaś: sekretarza p. K. Haessnera, gospodarza H. Hosera i skarbnika p. J. Rozenblatta. Następnie upoważniono gospodarza lokalu do za-

---

12)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 32).

Dotąd jeszcze nie mogła się zrezygnować, ale Joannie równie pilno było do odjazdu, jak jej szwagrowi do pozbycia się jej z domu.

Wszystko odbywało się w ich pokojach; żaden ze służących nie był w nic wtajemniczony. I gdy nocą, Joanna wsiadała do breku z dzieckiem i Korwaną, można było przypuszczać, że poprostu wraca do Saint-Malo po włóczki i hafty, i że przenocuje u tej kobiety, jak się to jej nieraz zdarzało.

Wiozła jedną tylko walizę; szwagier miał jej odwieść resztę rzeczy osobiście do Paryża.

W ten sposób, nikt ani spostrzeże, że wyjechała na zawsze, dopóty, dopóki wcale nie wróci.

Miała dość siły, ażeby nie płakać, żegnając się z siostrą. Czyż zresztą nie przyrzekły sobie pisywać do siebie bez ustanku i widywać się w Paryżu z chwilą, gdy p. Koëllek wróci na okręt?

Zaledwie jednak powóz wyjechał z dziedzińca zamkowego, baronowa Koëllek, nie mogąc się dłużej hamować, pobiegła do swego pokoju, z piersią rozdartą łkaniem, a służba, przechodząca przez korytarz, mogła była ją słyszać na tarasie samą jedną, skarżącą się do skał i morza.

Tam to, mogła była nareszcie oddać w całości swojej rozpaczy i zgryzocie, gdy nagle w poprzek zdradliwych skał Koëlleku, spostrzegła, w dali, na morzu, mały statek, obcy w tych stronach, a jednak nie obcy dla niej; i łzy jej wstrzymały się w przystępie niewypowiedzianej zgrozy, a głos jej wyszeptał ze drżeniem:

— Boże!... To yacht Pawła Darsana!

III.

Miłość i rezygnacya.

Był to mały okręcik o białem pudle, który, poruszany wiatrem, mógł uchodzić za ptaka, prującego fale morskie. Marta, żona, córka i wnuczka marynarza, poznała go odrazu. Wistocie, był to yacht Pawła Darsana.

— Po co przyjechał?... Co on tu robi?...

Po co przyjechał?... Odgadła odrazu, a jednak nie śmiała znaleść odpowiedzi; usiłowała wątpić.

— Czyż jeden taki okręt jest tylko na świecie?

Luneta morska znajdowała się zawsze na tarasie. Marta, cała w gorączce, skierowała ją wprost na obcy statek; i wtedy zbladła okropnie a serce jej bić na chwilę przestało.

Pod masztem stał mężczyzna, sięgający po za trzydziestkę, wysoki, przystojny, o postawie pańskiej, z twarzą okoloną nieco ryżawym zarostem, co mu nadawało wiele podobieństwa Henryka IV-go.

I on także miał wzrok skierowany na zamek, i o ile Marta mogła odgadnąć na taką odległość, rysy jego zajaśniały szczęściem, gdy poznał, że go spostrzeżono.

Dał znak chustką; ale ruchem stanowczym kilkakrotnie powtórzonym, Marta kazała mu się oddalić; i chcianie zawołałaby głośno:

— Ani mi się waż, nigdy, nigdy!...

Właściciel okrętu zrozumiał widocznie, skierował się bowiem pod wiatr w stronę przylądku Frehel.

I Marta, prawie zemdlona, padła na jeden z trzcinowych foteli, rozstawionych na tarasie.

— O Boże!—szepnęła po chwili:—więc pragniesz mojej zguby?... Czyż nie dość wyrzutów sumienia, wstydu, którym mnie przejmuje szlachetność mojej biednej Joanny, okropnego zmartwienia na myśl, że mnie z nią rozłączono, z nią i z córką moją? Po cóż ma stawać na mojej drodze ten człowiek, co mnie zgubił?... Dzieci dała się... Ale czyż mogę zapobiedz, ażeby nie wrócił?... A gdyby mój mąż złapał mnie przed chwilą, gdym mu dawała znak?.. Och, czyż nie było sto razy lepiej wyznać mu całą prawdę i przyjąć śmierć, któraby mnie wybawiła od tych wszystkich męczarni?

(D. c. n.)

jęcia się ostatecznem urządzeniem takowego, jak również zamówieniem potrzebnych blankietów, ksiąg, biletów i t. p. zaś prezesa i sekretarza zarządu uproszono o wypracowanie regulaminów codziennych zebrań, oraz prywatnych i publicznych wieczorów towarzystwa, które to regulaminy mają być przedmiotem obrad członków zarządu na następnem posiedzeniu, odbyć się mającem w piątek, dnia 17 b. m., o godzinie 8-ej wieczorem.

Ponieważ według § 14 ustawy, osoba życząca sobie zapisać się do liczby członków rzeczywistych towarzystwa, winna oświadczyć swoje życzenie zarządowi, przez dwóch członków towarzystwa, przeto oświadczenia podobne, zanim prawidłowo funkcyonować zacznie biuro towarzystwa, przyjmować będzie tymczasowo gospodarz lokalu p. T. Trenkler, Piotrkowska nr, 86.

Kandydat, którego nazwisko, łącznie z nazwiskiem rekomendujących go członków, było w ciągu dni 10 na liście kandydatów, poddaje się, według przytoczonego wyżej paragrafu, balotowaniu, na najbliższem ogólnem zebraniu. Trzy pierwsze takie zebrania, zgodnie z postanowieniem zarządu, odbędą się w lokalu Towarzystwa w dniach 28 lutego, 7 i 14 marca r. b.

Nie wątpimy, że poważna liczba osób wstąpi do towarzystwa muzycznego, by tym sposobem dać możność jaknajszerszego rozwoju działalności Towarzystwa, mającego cele tak podniosłe jak krzewienie muzyki, tej sztuki, która może najwięcej działa uszlachetniająco.

Kronika.

—:—

Zwiedzanie stacyi centralnej tramwajów elektrycznych. W dniu wczorajszym dzięki pozwoleniu udzielonemu przez dra A. Biedermana i uprzejmości inżyniera zajętego przy budowie tramwajów p. I. Witkowskiego, grono członków sekcyi technicznej, złożone z trzydziestu kilku osób zwiedziło stacyę centralną łódzkiej kolei elektrycznej.

Ciekawe to, a z wszystkiemi postępami w dziedzinie techniki, urządzenie zasługuje na uwagę.

W obszernym i widnym budynku mieszczą się 3 kotły (jest jeszcze miejsce na dwa) z fabryki Fitznera i Gampera pod Sosnowcem.

Ciśnienie, pod jakiem pracują wynosi 12 atm., zasilane są automatycznemi zasilaczami Confeld'a, oprócz tego opatrzone jeszcze w dwie pompy „Snou", zbliżone konstrukcyą do pomp Worthingtona.

Na uwagę zasługują zasuwy obrotowe, zamykające ciąg powietrza pod ruszty z chwilą otwarcia drzwiczek.

Całość urządzenia robi wrażenie wystawy, a nie eksploatowanej kotłowni.

Z sali kotłów przechodzi się do sali maszyn. Sala olbrzymia z dostatecznem oświetleniem, podłoga terrakotowa, ustawione w niej 2 maszyny systemu tandem z mechanizmem Sutzer'a i w tej fabryce wykończone (Winterthur w Szwajcaryi). Koła zamachowe wyrobione w fabryce I. Johna w Łodzi.

Wały główne tych maszyn są bezpośrednio skomunikowane z botinami i kolektorami dynamo-maszyn.

Z boku maszyn znajduje się tablica wyłączaczy i regulatorów elektrycznych.

Maszyna przy 110 obrotach pracuje spokojnie, regulując swój bieg w miarę wzrostu lub spadku ilości amperów bardzo prawidłowo.

Pod spodem maszyn (w suterynie) znajdują się pompy powietrzne i kondensatory z powierzchowną kondensacyą.

Dotąd używa się tylko jednej maszyny, druga służy jako rezerwowa, niezależnie od tego jest jeszcze miejsce na trzecią maszynę.

W razie uszkodzenia maszyny stagnacya w ruchu tramwajowym trwałaby około 5 do 10 minut, to jest dopókąd nie uruchomionoby drugiej maszyny.

Sala maszyn robi wrażenie bardzo dodatnie. Woda z kondensatorów odprowadzoną jest za pomocą pomp wirowych, poruszanych elektrycznościami na wieżę zwaną chłodnikiem wody.

Wieża ta systemu „Balke" jest zrobioną w kształcie ściętego czworościennego stożka. Wysokość wieży wynosi 25 m., woda doprowadzana jest rurami na wysokość 7 metrów, skąd odpowiedniemi rynnami rozlewa się po doczkach i spada w postaci kropel do stawu.

Podniesiona temperatura wewnątrz wieży wywołuje przeciąg zimnego powietrza, które wodą studzi.

W ten sposób obniża się temperatura wody o jakieś 80 proc.

Woda wyciągana pompą powietrzną, jako zawierająca nadmiar oleju oczyszcza się z niego w odpowiednich osadnikach.

Następują jeszcze warsztaty poruszane elektrycznością, a zaopatrzone w tokarnie, wiertarnie, kuźnie itp.

Remiza służąca do reparacyi i postoju wagonów ma 7 torów, oświetlona jest dostatecznie i może pomieścić około 100 wagonów.

Jeden z wagonów będących w reparacyi oglądali zwiedzający bardzo szczegółowo z otwarciem pokryw zakrywających motory.

Wszędzie panuje wzorowa czystość. Za uprzejmość i gotowość do objaśnień wice-prezes sekcyi p. I. Bendetson wyraził p. I. Witkowskiemu w imieniu członków serdeczne podziękowanie.

Pouczająca ta i pożyteczna wycieczka zadowolniła wszystkich jej uczestników, którzy wyrazili pragnienie podobnych zwiedzań różnych fabryk, o ileby na to zgodzili się pp. fabrykanci.

Zebranie ogólne majstrów fabrycznych. Wczoraj o g. 3 i pół popoł. w lokalu własnym przy ulicy Głównej pod Nr. 13 odbyło się doroczne zebranie ogólne majstrów fabrycznych na którem było obecnych 62 członków.

Posiedzenie zagaił pan August Peschel, na przewodniczącego wybrano p. Alwina Propego, który zaprosił na asesorów p. A. Szymańskiego i F. Birgla.

Kasyer stowarzyszenia p. Morsztynkiewicz, odczytał sprawozdanie za rok ubiegły oraz budżet na rok przyszły, które zostały zatwierdzone.

Następnie przystąpiono do obrad i wyborów. Na prezesa powołano p. Alberta Böhma (58 gł.) na wice prezesa p Huberta Mülle (53 gł.) na sekretarza p. Alwina Prope (44 gł.) i na kasyera pana Wacława Morsztynkiewicza (44 gł.)

Posiedzenie zakończono o 6 i pół popołudniu.

Szczegółowe sprawozdanie z wyboru komitetów i stanu kasowego z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze, podamy jutro.

Wieczorek nauczycielski. Mile, z życiem i serdecznie bawili się nasi pedagodzy i pedagoginie, na wieczorku familijnym, jaki się odbył w lokalu stowarzyszenia w sobotę dnia 1 lutego.

Był to pierwszy wieczorek familijny, na którem członkowie nowopowstałego stowarzyszenia przy dźwięku dziarskiego mazura i przy wspólnym stole biesiadnym nieco bliżej się poznali i podali sobie dłoń koleżeńską.

Zbytecznem jest więc zaznaczać, że bawiono się ochoczo aż do samego rana.

Do kontredansa stanęło 36 par, a do białego mazura 30.

Do powodzenia owej zabawy, jako spójni pomiędzy nowostowarzyszonymi, wielce przyczynili się panie: Berlachowa, Waszczyńska, Kędzierska i Kühnowa, oraz panowie: Żychlewicz i Jasiński.

Całość zabawy przedstawiała się nadzwyczaj przyjemnie i sympatycznie.

Skromne i gustowne stroje tancerek i twarzyczki pełne inteligencyi, wdzięku, młodości i urody, tudzież niekłamana gościnność gospodarzy i gospodyń stworzyły z onego wieczorku istny czarujący obrazek poetyczny, którego rzeczywistość rozwiał tylko blask słońca, nieubłaganie wdzierającego się do sali tanecznej.

Benefis. Jutrzejszy wieczór teatralny powinienby cieszyć się bardzo dużem powodzeniem, po całym szeregu bowiem rzeczy poważnych ukaże się w świetle kinkietów „Książę pan", pełna humoru krotochwila dobrze znanej firmy teatralnet Ruszkowski i Abrahamowicz.

Będzie to przytem benefis p. Józefa Mielnickiego, który już nie raz do serdecznego poruszył nas śmiechu, a już za samą tylko rolę Papkina, w komedyi Al. Fredro „Zemsta za mur graniczny" zasługuje na szerokie poparcie.

Widowisko uzupełnią „Maski" Roberta Bracco z p. Żelazowskim.

Teatr. Na widowiskach sobotniem i niedzielnem p. Roman Żelazowski wystąpił w dwóch tak różnych od siebie rolach jak Wilhelm Jänisch w „Końcu Sodomy" Sudermana i wojewoda w „Mazepie."

Jako Wilhelm Jänisch gość nasz był wprost nieporównanym, trudno bowiem o grę bardziej skończoną, więcej indywidualną, silniejsze czyniącą wrażenie.

Jego Wilhelm zupełnie usprawiedliwiał tę cześć prawie bałwochwalczą, jaką wszystkie kobiety otaczały Jänischa, świetnie przeprowadził cały proces psychologiczny tej duszy chorej, a jednak posiadającej tyle dobrych stron, lecz zachwaszczonej naleciałościami ze świata, którego jedynem celem zadowolenie własnej próżności.

Adą i to wcale dobrą Adą była p. Wróblewska i jeżeli co możemy zarzucić artystce, to tylko zbytnią powściągliwość w uwydatnieniu zasadniczych cech charakteru Ady, wyuzdanej kokieteryi, dla zadowolenia której gotową jest ożenić Jänischa z Katarzyną, byle tylko mieć go przy sobie pod swoją despotyczną władzą.

„Mazepa," tragedya Słowackiego zbyt znaną jest naszej publiczności, aby zachodziła potrzeba szczegółowego jej rozbioru.

P. Żelazowski w roli wojewody, którą grał bardzo realnie i powściągliwie silne wywierał wrażenie, ale nie było tam tego magnata polskiego, który tak dobitnie zarysowuje się w traktowaniu tejże samej roli przez p. Bolesława Leszczyńskiego.

P. Tarasiewicz dobrym był Mazepą, ku czemu dopomagała wielce artyście jego prześliczna dykcya.

Bal cyklistów. W sobotę w sali Grand-Hotelu odbył się bal towarzystwa cyklistów łódzkich.

Zaproszenia na ten bal rozsyłane były w języku polskim.

Nasi posłańcy. Niejednokrotnie dało nam się słyszeć uskarżania mieszkańców na niewłaściwe postępowanie posłańców łódzkich.

Jeśli którykolwiek z posłańców otrzyma list lub przesyłkę w drugi koniec miasta, tłómaczy brakiem czasu, lub przetrzymuje dopóki nie zdarzy mu się drugi drugi kurs w to miejsce.

Takie niewłaściwe postępowanie posłańców naraża często publiczność na straty.

Zwierzyna u nas. W ostatnich czasach z powodu drożyzny kuropatw i zajęcy, pewien przedsiębiorca sprowadził transport zamrożonych kuropatw syberyjskich, za które jednak pomimo ich niskiej ceny, restauratorzy nasi każą sobie płacić bajecznie drogo.

Kuropatwy syberyjskie, może dla tego że były zamrożone, nie mają tego smaku jak krajowe.

Ze szkolnictwa. Nauczyciel Poździenickiej szkoły gminnej Juliusz Fuks mianowany został na posadę nauczyciela łódzkiej szkoły miejskiej Nr. 11.

P. Albertyna Kün mianowaną została na posadę nauczycielki robót w miejskiej szkole żeńskiej Nr. 2.

Bruk na Średniej. Niedawno po prawej stronie ulicy Średniej, robotnicy gazowni rozerwali bruk w celu dopełnienia robót.

Po ukończeniu robót bruk ułożono napowrót, lecz tak niedbale, że obecnie niepodobna przejechać dorożką po wybojach, które utworzyły się wskutek wadliwego ułożenia bruku.

Śmierć pod tramwajem. Wczoraj w południe na Starem Mieście dostał się pod tramwaj powracający z hederu z ulicy Lutomierskiej siedmioletni żydek.

Ponieważ bezpieczniki kołowe są dość wysoko, bruk zaś pomiędzy szynami obniżony, nieszczęśliwy dostał się pod koła i która zmiażdżyła mu głowę.

Wobec mogących powtarzać się podobnych wypadków, należałoby zastosować siatki bezpieczeństwa na wzór zaprowadzonych w Niższym Nowgorodzie, gdzie ulice są daleko szersze i ruch o wiele mniejszy.

Najechanie. Na przechodzącą środkiem ulicy w osadzie Konstantynów Karolinę Dier 75-letnią staruszkę, najechał parą koni zaprzęgniętemi do bryczki mieszkaniec osady Konstantynów Juliusz Hoffman.

Koń uderzył staruszkę kopytem w głowę, skutkiem czego Dier zmarła.

Z WARSZAWY.

—:—

Przenosiny szpitala Dzieciątka Jezus odroczone zostały do r. 1901, do tego bowiem czasu będą ukończone nowe gmachy na folwarku Świętokrzyskim. Termin ten, jak obecnie okazuje się, nie ulegnie zmianie. Z wiosną podjęta zostanie na folwarku Świętokrzyskim budowa dwóch kaplic domu administracyjnego. prosektoryów uniwersyteckich, domu wychowawczego i pawilonu dla położnic, a gmachy te do końca roku przyszłego zostaną wykończone, tak, iż w roku 1901 wszystkie oddziały tej wielkiej instytucyi znajdą się w nowem pomieszczeniu. Chorzy i dzieci zostaną przeniesieni w końcu kwietnia, a z początkiem maja rozpocznie się rozbiórka zabudowań poszpitalnych.

Oświetlenie elektryczne. Opracowany przez p. Lindleya projekt oświetlenia elektrycznego Warszawy, jak donosi „Kur. Warsz." zarząd miasta przesłał władzy wyższej do zatwierdzenia.

Filharmonia. Sprawa otworzenia Towarzystwa filharmoniowego w Warszawie weszła na nowe tory. Projekt budowy wielkiej sali koncertowej obok hotelu „Bristol" od strony ul. Karowej został zarzucony, jako z wielu względów niepraktyczny i wogóle zmieniono organizacyę całego projektu. Do grona założycieli filharmonii przystąpił baron Leopold Kronenberg, który całą sprawę wziął w swoje ręce. Utworzone będą udziały po 500 rub., które rozbiorą ci, co poprzednio oświadczyli gotowość złożenia kapitułu na rzecz filharmonii. Pod budowę gmachu koncertowego ma być zakupiony plac na terytoryum szpitala Dzieciątka Jezus.

Kolej wiedeńska. Podczas gdy zarząd kolei skarbowych nadwiślańskich dla oficyalistów i dzieci uczęszczających do szkół w Warszawie, przeznaczył do przewozu na Pragę i do pobliskich stacyj wagony zwykłe towarowe, w porze obecnej nieogrzewane, inaczej sobie postępuje zarząd kolei wiedeńskiej: oto na dystansie Warszawa—Skierniewice, pragnąc ułatwić uczęszczanie do szkół dzieciom oficyalistów i urzędników, wybrał komplet wagonów klasy trzeciej wraz z ogrzewaczem, umieszczonym w oddzielnym wagonie i zaopatrzywszy te wagony w napisy: „Dla uczniów", puścił je w ruch w ten sposób, iż dzieci do szkół mogą przyjeżdżać rano do Warszawy, a po południu wracać, gdy szkoły się kończą. Pociągi z dziatwą szkolną odchodzą z dworca głównego na rogu Marszałkowskiej i Jerozolimskiej. Dziatwa, zamieszkująca przy rodzicach na linii dalej od Warszawy, a uczęszczająca do szkół w Piotrkowie, Noworadomsku, Częstochowie i Sosnowcu, oraz na linii aleksandrowskiej do szkół we Włocławku i Łowiczu—jeździ w pociągach osobowych, a gdy zbierze się jej większa liczba, dzieci otrzymują osobny przedział trzeciej klasy.

— Na kolei wiedeńskiej już we wszystkich wagonach pociągów osobowych zniesiono ogrzewanie przy pomocy piecyków, jak to się dotychczas dzieje na pozostałych kolejach w Królestwie Polskiem, natomiast do wszystkich pociągów bez wyjątku dodawane są specyalne wagony z aparatami do ogrzewania gorącą wodą. Takież pomniejsze aparaty, po jednym na wagon klasy drugiej lub pierwszej, również zostały zniesione i wszędzie zaprowadzono ogrzewanie centralne.

Z kolei. Pogłoska, jakoby w przyszłym sezonie zimowym miał być zniesiony „Süd-Expres" kursujący między Petersburgiem a Rivierą via Warszawa i Wiedeń, okazała się błędną. Międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych nie tylko nie myśli o zniesieniu tego pociągu, lecz nawet zamierza zamiast jednego wysyłać trzy pociągi tygodniowo.

Usunięcie szyldów. Policya warszawska otrzymała polecenie bezzwłocznego usunięcia szyldów z napisami: „Najwyżej zatwierdzone towarzystwo.." Jak wiadomo, na skutek polecenia ministra spraw wewnętrznych, wszystkie takie szyldy miały być usunięte przed Nowym Rokiem.

Kara prasowa. W numerze 26 gazety „Kuryer Poranny", wydawanym w Warszawie, w skutek nieuwagi redakcyi, wydrukowano wiadomości wykreślone przez samą redakcyę, jako niepodlegające opublikowaniu. Wobec tego minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić sprzedaż pojedyńczych numerów gazety „Kuryer Poranny" na 10 dni.

Z kraju.

Sosnowiec. Jeden z dyrektorów fabryki żelaznej Huldczyńskiego i synów, powszechnie szanowany inżynier Julian Appel został przez nikczem nieuzasadnioną zemstę robotnika napadnięty na ulicy i silnie poturbowany.

Jest to przyczynek do naglącej potrzeby powiększenia straży ziemskiej w celu ochrony bezpieczeństwa mieszkańców od wybryków ze strony niespokojnego żywiołu obcych przybyszów, których napływa mnóstwo, dzięki zwiększającym się zapotrzebowaniom fabryk.

— Miejscowa inteligencya polska z Sielca, z Sosnowiec, jak z Dąbrowy i Będzina gromadnie udaje się do pobliskich Katowic dla rozmaitych sprawunków u „naszych najserdeczniejszych"? Ruch ten, zwiększony przed świętami, nie ustaje i dotychczas, gdyż panie, przyjmujące udział w wieczorkach i w zebraniach, zawsze potrzebują „nowości".

— Niedawno z okoliczności zaślubin córki znanego przemysłowca i właściciela fabryki kotłów p. Konrada Gamper, liczne grono inżynierów, techników i urzędników tak głównej fabryki pod Sosnowicami filialnej na południu Cesarstwa i wszystkich biur technicznych złożyło na ręce p. Gamper 5,000 rb. celem utworzenia stypendyum imienia p. Konrada Gamper.

P. Gamper sumę tę uzupełnia i stypendyum będzie utworzone przy warszawskiej politechnice. Podobne uczczenie p. G. słusznie mu się należy. Córka p. G. niedawno poślubioną została przez p. Karola Junga.

Radom. Towarzystwo kredytowe m. Radomia rozpoczęło czynności przedwstępne w przyznawaniu pożyczek na nieruchomości miejskie.

W zastosowaniu do § 22 swej ustawy ogłosiło w „Radomskim Dzienniku Gubernialnym" o przystąpieniu do towarzystwa osób, które złożyły już wszystkie wymagane dowody.

Ogłoszenie takie ma na celu umożliwić osobom interesowanym poczynienie kroków dla niedopuszczenia żądanych pożyczek do uzyskania ich jeżeli nie zgadza się z interesami osób trzecich.

— Wiele osób zgorszonych jest bardzo niestosownością, jakiej się dopuszczają niektórzy właściciele większych handlów w Radomiu.

Oto, jak donosi „Gazeta Radomska," sprzedają oni cytryny poowijane w bibułki, na których widnieje obraz Matki Boskiej z napisem: „Santa Maria Di Sicodia." Jest to wizerunek dość dużego formatu odciśnięty czerwonym tuszem.

Jakkolwiek już sam z siebie fakt podobny jest wielce niestosowny, gdyż obraża uczucia religijne i jest oznaką nieuszanowania świętości, to tembardziej jest on naganny, iż owe transporty cytryn wysyłane są z Warszawy przez firmy niekatolickie — jak np. braci Hoenigman.

Nasze firmy katolickie powinny przeciwko temu nadużyciu zaprotestować.

Staszów. Za przykład wielu miasteczkom, osadom i wielkim wsiom może służyć Staszów. Podczas gdy w tysiącach miejscowości tysiące dzieci ulegają corocznie nieszczęśliwym wypadkom, jedynie z powodu braku opieki nad niemi, podczas, gdy w tysiącach miejscowości od czasu do czasu odzywają się głosy, wzywające do zakładania przytulisk dla dzieci, których rodzice przez cały dzień zajęci są pracą po za domem, w Staszowie nie poprzestano na biadaniu, ale przystąpiono do czynu.

Kiedy w r. 1894 w czasie cholery pozostało wiele sierot bez opieki, kiedy dzieci te narażone zostały na zły wpływ moralny, grono osób założyło przytulisko dla nich.

Początkowo znalazło w niem schronienie 18 dzieci, lecz z czasem zakład zaczął rozwijać się, ponieważ nie brakło ludzi dobrej woli, którzy zaopiekowali się instytucyą i ofiar na jej rzecz nie szczędzili.

Stałemi opiekunami są doktorowa Roth i dyrektorowa Zenowiczowa, a w r. z. główny protektorat przyjęła księżna Radziwiłłowa.

Przytulisko w lecie otwarte jest od godziny 7 z rana do zachodu słońca, w zimie od godziny 8 z rana. Przez cały dzień zajęte są sklejaniem torebek papierowych dla apteki, starsze zaś dziewczynki w miarę możności szyciem i robótkami ręcznemi. Na mocy pozwolenia naczelnika radomskiej dyrekcyi naukowej, 9 starszych dzieci uczęszcza bezpłatnie do miejscowych szkół elementarnych.

Z ogólnej liczby 22 dzieci osiemnaście otrzymuje codziennie gorące śniadanie, obiad, złożony z dwóch potraw i podwieczorek. Pożywienie to składa się z mleka, kaszy, kartofli, kapusty i chleba. Mięso dawane jest dwa razy na tydzień.

Przytułek daje schronienie i opiekę 22 dzieciom, a jednak koszty utrzymania są niewielkie.

Z różnych stron.

Fałszywe ruble. W Moskwie, jak donoszą dzienniki miejscowe, ukazały się w obiegu fałszywe ruble srebrne. Mają one wygląd matowy, dźwiękiem swym jednak i wagą mogą wprowadzić w błąd. Główną cechą sztuk fałszowanych stanowi sposób w jaki wykonano na obwodzie monety napis o czystej wadze srebra, w fałszywych mianowicie rublach poczynając od wyrazu „czystego" i t. d. litery są ułożone nierówno, pierwsza wyżej, druga niżej, następna znowu wyżej, czwarta niżej i t. d.; w ostatnim wyrazie „dola" brak litery „a", a litera „l" jest niewyraźna. Nadto brzegi rubla odłamują się w razie silnego ściśnięcia.

Lwów. Bal prasy we Lwowie, według zgodnych sprawozdań dzienników, powiódł się znakomicie. Około sześciuset osób ze wszystkich sfer miasta uczestniczyło w zabawie z niepospolitą pomysłowością i wykwintnym smakiem urządzonej.

Bal rozpoczął się polonezem, który w pierwszej parze prowadził prezes Towarzystwa dziennikarzy, Liberat Zajączkowski z marszałkową hr. Stanisławową Badeniową, w drugiej Kazimierzowa hrabina Badeniowa z prezydentem Lwowa Goidzimirem Małachowskim, w trzeciej wice-prezes Towarzystwa dziennikarzy Kazimierz Skrzyński z p. Chylińską z Krakowa, w czwartej St. Brykczyński z wice-prezesową Korytowską, w piątej wice-prezes Korytowski z p. Merczyńską, w szóstej Michał Chyliński z p. Leonową hr. Dzieduszycką, w siódmej starosta Wacław Zaleski z p. Aleksandrową Krzeczunowiczową.

Po polonezie, do którego świetnie przygrywała orkiestra Rolla, rozpoczęły się tańce. Zarówno, jak na sali balowej, bawiono się też i w salach bufetowych, zwłaszcza w małej sali kasynowej przerobionej w przepyszny namiot turecki, gdzie rozdawały pokrzepienie panny Rogójska i Łubieńska, a kwiaty pp. Aleksandrowa Krzeczunowiczowa i Władysławowa Wiktorowa. Na balu był także z Krakowa d-r Doboszyński.

W kadrylu wzięło udział około 140 par; bardzo mile wyglądały przy nim łuki kwiatowe dokoła nich przesuwały się wielkie łańcuchy i girlandy strojnych tancerek i czarne fraki tancerzy.

Przy kotylionie uśmiercono stempel dziennikarski. A było to tak: na srodku sali zjawił się potworny smok (rysowany na ekranie), trzymający w paszczy gazetę, opatrzoną stemplem dziennikarskim. Panie przypuściły wachlarzami szturm do smoka i w okamgnieniu ze smoka nie zostało ani śladu, a natomiast pojawiła się w otoczeniu sylwetek Lwowa i Wiednia, w oświetleniu słonecznem, symboliczna postać swobodnej kolportarzy. Frenetycznemi oklaskami powitano ten zgon i te narodziny, dając tem także wyraz uznania dla tego pomysłu niestrudzonego aranżera, p. Zeleńskiego.

Z prasy rosyjskiej.

P. Old Gentleman zamieścił w „Now. Wremia" następujący felieton:

„Jeden z moich korespondentów, polak, czyniąc mi wymówki za artykuł o Mickiewiczu, za-

pewnia mnie, jakobym twierdził gdzieś, że nadejdzie niebawem chwila, gdy gubernia warszawska będzie takąż gubernią rosyjską, jak niższonowogrodzka i zaręcza, że do tego nigdy nie przyjdzie.

I ja sądzę, że nie przyjdzie w tym sensie, w jakim słowa moje komentuje p. korespondent, to jest w sensie wynarodowienia, zrusyfikowania polaków aż do zlania się ich z rosyanami. Do wywarcia takiego wpływu nie wystarczają nawet całe stulecia.

Upłynęło przeszło trzysta lat, gdy groźny car Iwan Wasilewicz zburzył carstwo kazańskie i astrachańskie, a Jermark podbił mu Syberyę, ale kazańscy tatarowie, mordwini, czeremisy itp., wszyscy ci, chociaż doskonali poddani rosyjscy nie są rosyanami ani ze względu na warunki bytu, ani pod względem religii, języka, lecz tatarami, mordwinami, czeremisami i nie przeszkadza to im pozostać takimi choćby do skończenia świata.

Frazesu, z którego korespondent czyni mi zarzut, użyłem, mówiąc o tej stronie naszego administrowania krajem nadwiślańskim, że nie podlega on prawodawstwu ogólno-państwowemu.

Wypowiadając życzenie, aby Przywiśle pod względem prawnym i administracyjnym zlało się z wielkiem morzem rosyjskiem, wyraziłem istotnie nadzieję, że gubernia warszawska zarządzana będzie przez rosyan równie prosto i spokojnie, jak niższonowogrodzka.

W tych dniach, zastanawiając się nad kwestyą polską, która wydaje się kwestyą starą, drogą analogii dziejowej przyszedłem do przekonania, że tylko z jednej strony jest ona stara, z drugiej zaś zupełnie nowa.

Starą jest ona w sensie znanej walki Rusi z Polską, ale bardzo młoda, jako zwycięstwo żywiołu rosyjskiego nad polskim.

Przecież to dopiero 68 lat temu Mikołaj I położył raz na zawsze kres samodzielnej Polsce, utrzymanej dzięki sentymentalizmowi Aleksandra I wbrew silnemu sprzeciwianiu się wszystkich mocarstw na kongresie wiedeńskim, a nawet Anglii, która radziła zmienić Polskę na zwykłe gubernie rosyjskie.

Czyż to czas dostateczny do uspokojenia politycznego dwóch tak długo walczących ze sobą stron?

Ruś miała na Wschodzie równie zawziętego jak Polska wroga, mianowicie innoplemienne Powołże z potężnemi szczepami muzułmańskiemi. Carstwa i szczepy te były dla nas stokroć groźniejsze niż Polska; podbijaliśmy je nie 68 lat, lecz w ciągu całych trzech wieków.

W podręcznikach szkolnych wygląda to tak łatwo i prosto; oto Ruś znosiła cierpienia ze strony tatarów kazańskich, a dziś car Iwan zdobył Kazań, który stał się miastem rosyjskiem; tatarzy, zerwawszy z tradycyami drapieżnych przodków, wzięli się do spokojnego handlu mydłem lub chałatami, albo zgodzili się na kelnerów do restauracyj.

Stara Ruś posiadała naturalnie również swą kwestyą tatarską nad Wołgą i Kamą, jak my kwestyą polską nad Wisłą.

Przechodząc tę samą drażniącą, głuchą nienawiść narodową, posiadaliśmy nawet nasz rok 1863 w formie różnych buntów czeremiskich, baszkirskich i t. p. Michał Fedorowicz był zmuszony rusyfikować Nadwołże, bodaj czy nie z większą energią, aniżeli Rosya współczesna zniewoloną jest czynić to samo na zachodnich swych granicach. Innoplemienne Nadwołże wzniecało niebezpieczne burze jeszcze za cara Aleksego Michałowicza, gdy zapomniano już nawet o niezależności Kazania lub Astrachania. Czyż wobec tego można się dziwić, że w ciągu lat 68 nie zdołaliśmy dojść do zupełnego ładu z polakiem? Długim wydaje się ten okres nam, którzy odczuwaliśmy rozterki i opozycyę; a za jakie trzysta lat bardzo być może, iż w podręcznikach szkolnych obecne stosunki polsko-rosyjskie mieć będą taką samą zwięzłą i schematyczną formę, jak w dzisiejszych padręcznikach — stosunki rosyjsko-tatarskie w wieku XVI: przyszedł Paszkiewicz, zajął Warszawę i Polska stała się Rosyą, a nieznaczne późniejsze wybuchy nie doprowadziły do niczego. „Gdy się zmiele, będzie mąka“ powiada przysłowie rosyjskie, a Ruś jest potężnem żarnem. Żarno to zmelło w jedną z nią państwowość wielkie carstwa muzułmańskie wschodnie i południowe, zmiele też powoli i Polskę. A, że Polska okaże się może odporniejszą od nich, że dłużej opierać się będzie wejściu na wspólny gościniec rosyjskiego życia politycznego — to rzecz wielce prawdopodobna i zupełnie zrozumiała, bo polacy nie są czeremisami, ani baszkirami, lecz narodem kulturalnym z podwalinami historycznemi. Ale przecież i my, stykając się teraz z nimi, nie jesteśmy już teraz tacy, jakimi byliśmy za cara Groźnego, a stosunek stopnia kultury Iwana Groźnego do kultury pokonanych przez niego carstw muzułmańskich, zapewne nie o wiele różnił się od stosunku naszej kultury współczesnej do współczesnej kultury polskiej. Zrusyfikowały się Kazań, Astrachań, Derbent, Baku — zrusyfikuje się kiedyś i Warszawa.

* * *

Mówiąc o powodzeniu popularnych prelekcyj uniwersyteckich wśród ludności rosyjskiej Warszawy, „Warsz. Dniew.“ zamieszcza taką notatkę statystyczną:

„Ludność rosyjska Warszawy równa się już ludności średniego miasta gubernialnego, gdy przed 30 latami nie przekraczała jeszcze ludności średniej wsi wielkorosyjskiej. I tak w r. 1864 ludność prawosławna Warszawy wynosiła 691 ludzi, a w roku 1896 dosięgła 22,861 ludzi. Owe 691 osób stanowiły zaledwie 0.4% ogółu ludności gdy obecnie rosyjska ludność miasta wzrosła już do 4% ogólnej cyfry mieszkańców. W r. 1864 prawosławni zajmowali wśród innych wyznań czwarte miejsce, znacznie słabsi liczebnie od protestantów, którzy zajmowali trzecie z rzędu miejsce w liczbie 7,592 ludzi; obecnie ludność prawosławna zajmuje trzecie miejsce, przewyższając już protestantów o tyleż, o ile ci ostatni przewyższali ją przed 30 latami. Dodać należy, że podana wyżej cyfra ludności rosyjskiej nie obejmuje wojska i że ludność ta składa się w przeważnej części z inteligencyi“.

Niemcy u nas.

W sprawie tej czytamy w „Słowie“: Jeden z inżynierów, prowadzących studya drogowe w powiecie błońskim, komunikuje nam, iż na szosie między Błoniem a Grodziskiem napotkał cegielnię, dostarczającą swe wyroby za pośrednictwem kolei wiedeńskiej do Warszawy, w której to cegielni wszelkie napisy na zewnątrz porobione są na wielkich tablicach wyłącznie w języku niemieckim, a całą miejscowość obstawiono napisami: „Eintrit ist verboten“, do czego ma się stosować ludność okoliczna, wybierając drogę. W cegielni tej nawet kwity furmańskie za odstawioną cegłę na kolej wydawane są w języku niemieckim. O drugim fakcie donosi znowu jeden z naszych przemysłowców, spożytkowujący papier opakunkowy, po który zwrócił się do zarządu w jednej z większych papierni w Królestwie, a położonej w bliskości Zawiercia. Papiernia ta należy do podającego się za polaka i urodzonego w naszym kraju przemysłowca, co nie przeszkadza mu wszakże, aby cała rachunkowość i korespondencya w biurze zarządu prowadzoną była wyłącznie w języku niemieckim, w tym celu zarząd sprowadza corocznie zastęp młodych niemczyków na praktykantów biurowych, a oczywiście w samej fabryce wszelkie stanowiska zajmują niemcy, praktykanci zaś techniczni polacy nie są tam z zasady dopuszczani. Wreszcie pokazywano nam gwarancyę dobroci termometru, sprzedanego przez jedną z większych firm optycznych w Warszawie, którą wydano nabywcy, wypisaną w języku niemieckim wraz z instrukcyą obchodzenia się z tym termometrem. Księgi tej firmy, istniejącej kilkadziesiąt lat w Warszawie, również są prowadzone wyłącznie w języku niemieckim i znajomość tego języka jest obowiązkowo wymaganą od pracowników firmy.

ROZMAITOŚCI.

Gorączka emigracyjna. Donoszą z Wrocławia, że gorączka emigracyjna za Ocean i nasz lud trapi nieustannie. Niema ani jednego roku, żeby wiele rodzin nie udawało się do Ameryki lub Brazylii, skąd już bardzo rzadko pojedyńcze echa o przesiedleńcach tych do nas dochodzą. W bieżącym roku jeszcze, dzięki Bogu, emigracya nie była tak znaczna, jak innych lat i w innych prowincyach państwa niemieckiego, w każdym jednak razie wyemigrowało z samego Szlązka 468 osób, z Poznańskiego 1156, z Prus zachodnich 660, z Prus wschodnich 250, z Westfalii 410. Wogóle z Niemiec od stycznia do września r. z. wyjechało 15,840 osób. Jak wielki procent wobec tej sumy przypada na prowincye, z których przeważna część polskiej ludności za morze wyemigrowała? Nadto zaznaczyć należy, że z portów niemieckich wypłynęło zagranicznych podróżnych: z Bremy 39,591 osób, z Hamburga 23,467 i Szczecina 433 osób. I w tej liczbie znajdowała się lwia część robotników z Galicyi i Królestwa Polskiego.

Kongres przeciwko gruźlicy, mający się odbyć w Berlinie w maju r. b., przygotowuje komitet organizacyjny pod przewodnictwem tajnego radcy Leydena, znakomitego specyalisty w zwalczaniu gruźlicy. Kongres ma przedstawić najszerszym kołom niebezpieczeństwo gruźlicy i środki w celu jej zwalczania, mianowicie ma podnieść znaczenie osobnych zakładów dla chorych na płuca i przyczynić się do powiększenia liczby takich zakładów. Ważność kongresu przeciwko gruźlicy wynika stąd, że ta choroba powoduje najwięcej wypadków śmierci. Niebezpiecznymi dla najniższych klas społeczeństwa sprzymierzeńcami gruźlicy są: nędza, złe pożywienie i niezdrowe mieszkania. Koszty, jakich wymaga leczenie tej choroby, są nawet dla średnich klas zbyt wielkie. Atoli gruźlica zabiera ofiary we wszystkich stanach bez wyjątków i jest tem straszliwszą, że staje się dziedziczną. Dzieci, których ojciec albo matka umarli na tę chorobę, są zwykle słabe, chorowite. Pragnąć więc należy, ażeby kongres przeciwko gruźlicy błogie wydał owoce.

Nowy sposób leczenia suchot zaleca w „Gazette des Hôpitaux“ paryski medyk d-r Fauvel. Spostrzegłszy, nie pierwszy zresztą, zabójcze działanie wydzielin śluzowych, zwłaszcza zdrowej błony nosowej na różne zarazki, między innemi na bacyle tuberkulozy, wpadł na pomysł zastrzykiwania zdrowego śluzu nosowego kóz w organizm suchotników i podobno uzyskał tą metodą rezultaty.

Przyszłość złota i srebra. „Russkija Wiedomosti“ zamieściły artykuł p. t. „Przyszłość złota i srebra“, roztrząsający rzecz ze stanowiska geologicznego. Badania wskazują, iż złoto zaczyna się w kopalniach wyczerpywać, zapasy zaś jego już teraz są silnie nadwyrężone, pomimo, iż odkryto w ostatnich czasach nowe miejscowości złotonośne. Kalifornia, Australia, Transwaal, wreszcie Clondyke — dostarczyły dużo złota, wszelako żądza tego kruszcu wśród ludzkości sprawiła, iż on się szybko w tych miejscowościach wyczerpuje, a w Kaliforni niema go już wcale. Za 30 lat wyczerpie się złoto w Transwaalu; na Syberyi dokonywują się poszukiwania złota; południowa Australia także ma jeszcze dosyć złota, — wszystko to jednak w końcu się wyczerpie, wówczas zaś nadejdzie chwila, o której będzie można ściśle powiedzieć, że „minął wiek złoty“. Srebro znajduje się w lepszej pozycyi — i czas wyczerpania się tego kruszcu jest jeszcze odległy; zaznaczyć jednak należy, iż w Europie naprzykład eksploatują się te same kopalnie srebra dziś, co przed 2,000 lat; wyczerpać się też w końcu muszą. Sprawą tą zajmują się też żywo ekonomiści, starając się zbadać położenie, jakie się do wyczerpania się złota i srebra w świecie finansowym wytworzy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na Filipinach.

Na Filipinach przyszło ostatecznie do krwawego wybuchu, przewidywanego od chwili, gdy amerykanie wbrew uroczystym przyrzeczeniom postanowili zająć Filipiny jako swoją własność. Powstańcy pod dowództwem sprężystego Aguinalda pomagali amerykanom w wypieraniu hiszpanów, otrzymawszy poryrzeczenie, że Filipiny zostaną ogłoszone niezależną republiką. Inaczej jednak postanowili amerykanie, a przedewszystkiem prezydent Mac-Kinley wraz ze zwolennikami imperyalistycznej polityki zaborczej. Niezwłocznie po wyparciu hiszpanów, rząd waszyngtoński przechylił się na rzecz aneksyi Filipinów, oczekując niewątpliwie, że tagalowie zwierzchnictwo amerykańskie z radością powitają. Stało się inaczej; powstańcy ani prośbami, ani groźbami nie dali się przekonać o dobrodziejstwach aneksyi amerykańskiej i stawili opór, który doprowadził już do starcia krwawego.

Według najświeższej depeszy z Manili, w sobotę o godzinie 10 wieczorem uderzyli powstańcy na Manilę. amerykanie odpowiedzieli silnym ogniem i przeszli następnie do ataku. Powstańcy zostali wyparci ze swych stanowisk; kilku powstańców wzięto do niewoli i zdobyto jednę armatę. Liczba poległych powstańców nie jest znaną. Amerykanie mają 20 poległych i 125 rannych. Już podczas dnia przyszło do mniejszych utarczek.

Jeśli mniejszych, jak się zdaje, rozmiarów utarczka, będzie hasłem zaciętej walki powszechnej, to odpowiedzialność za nią spadnie jedynie na amerykanów. Dla częściowego przynajmniej usprawiedliwienia swego wiarołomnego postępowania względem filipińczyków podnoszą amerykanie, że „nie mogą ich zostawić samym sobie, bo są to ludzie nieucywilizowani, którzy nie potrafią się rządzić“. Trudno wprawdzie przesądzać, czy uda się filipińczykom utworzyć u siebie dobry rząd, gdyż to nie zawsze jest udziałem narodów o wiele wyżej od nich w kulturze stojących, lecz warto się zastanowić, czy są oni rzeczywiście tak „nieucywilizowanymi“, jak twierdzą yankesi.

Lat temu trzysta trzydzieści objęła Hiszpania w swoje posiadanie Filipiny. Wówczas muzułmańscy arabowie, bardzo zbliżeni do maurów hiszpańskich, zamieszkiwali wszystkie nadbrzeżne miasta filipińskie i cały prawie handel archipelagu trzymali w swem ręku. Osiedli tam już od XI wieku naszej ery, a przynieśli ze sobą zamiłowanie do hanelu i wysoko na owe czasy rozwinięty przemysł. Również chińczycy i japończycy od najdawniejszych czasów osiedlali się na Filipinach. Nie brakło tam także hindusów, oraz mieszkańców Syamu, Tonkinu i t. d.

Wszyscy ci emigranci przyczynili się do podniesienia cywilizacyjnego poziomu tuziemców. Tagalowie, którzy już za czaców przybycia hiszpanów nie chodzili nago, a wogóle posiadali wtedy nawet wiadomości i potrzeby na pół ucywilizowanych narodów. Tagalowie już w XVI wieku umieli kopać i obrabiać żelazo, miedź, rtęć i srebro, a z piasku rzecznego wydobywać złoto. Byli oni przytem znani na dalekim Wschodzie jako wyborni złotnicy i tkacze bawełnianych materyi. Ich zaś wyroby ceramiczne znajdowały odbyt nawet w Chinach i Japonii, skąd znów przysyłano im papier, na którym pisali, mając do swego rozporządzenia dwa własne alfabety. Krótko mówiąc, hiszpanie w chwili zdobycia Filipinów znaleźli je zamieszkałemi przez ludność, która śmiało można powiedzieć, nie wiele mniej była od nich cywilizowaną. Jedynie udoskonalona broń palna, a także dobre okręty i wielka karność wojskowa zapewniły hiszpanom zwycięstwo.

Rządy Hiszpanii, chociaż bardzo niedołężne nie minęły bez cywilizacyjnego wpływu, a najlepszym dowodem zdolności cywilizowania się krajowców jest fakt, że na Filipinach znajduje się teraz tylko 38 proc. analfabetów. Za dalszy dowód służyć może bardzo silny prąd wśród młodzieży tagalskiej, w kierunku wyższego uniwersyteckiego wykształcenia, objawiający się szczególnie w ciągu ubiegłych lat pięćdziesięciu. Nie było wyższego zakładu naukowego w Hiszpanii, w którym niepopierałyby nauki dziesiątki i setki filipińczyków. Nie brak ich także w uniwersytetach francuskich i angielskich oprócz tego w najpoważniejszych akademiach handlowych i instytucyach finansowych, zarówno Anglii, jak i Stanów Zjednoczonych, odbierają oni teoretyczne i praktyczne wykształcenie.

W ostatnich czasach daje się zauważyć także poważna emigracya młodzieży filipińskiej do Japonii, która od czasu, gdy wyszła ze swerezerwy. pożądliwem okiem spogląda na Filipiny. Zważywszy nadto, że przez 200 lat przeszło istniały na Filipinach średnie, a nawet wyższe zakłady naukowe (w Manili), trudno dać wiarę zapewnieniom yankesów, że „jedynie dla dobra na półdzikich tagalów“ chcą ich ojczyznę na swoją własność zachować. W walce, jaką oni rozpoczęli z amerykanami, sympatye ludów cywilizowanych nie znajdują się po stronie nienasyconego w swej świeżo obudzonej żarłoczności „wuja Sama“, lecz po stronie ludu, dążącego do wolności i cywilizacyi.

Zamach stanu.

Przyczyną obecnego przesilenia w Austryi, jest przedewszystkiem ordynacya wyborcza parlamentu, ułożona na podstawie dyplomu październikowego z r. 1860, który stworzył dla wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej wspólną radę państwa. Początkowo sejmy krajowe wysyłały do niej swych delegatów, lecz patent cesarski z 26 lutego 1861 r. stworzył kurye wyborcze: wjelkiej własności ziemskiej, wiejską, małej posiadłości ziemskiej i handlową. Owe kurye wybierają posłów do sejmów krajowych, trzecią zaś część wybranych sejm wysyła do rady państwa. Po ugodzie z Węgrami w r. 1867 prawo wyborcze pozostało bez zmiany.

Wielka własność ziemska zawsze głosowała zgodnie z życzeniami narodu, miasta, za wyjątkiem Galicyi, wszędzie były niemieckie, handel w ręku niemców, rzecz więc jasna, że taka ordynacya wyborów zapewniając olbrzymią przewagę niemcom odpowiadała życzeniom germanizatorów. Skoro atoli ludy nie niemieckie Austryi, osobliwie zaś ludy słowiańskie dojrzały politycznie i społecznie, skupiły się w sobie i poznały swoją odrębność narodową, system podobny musiał doprowadzić do przesilenia, które monarchia Habsburgów obecnie przeżywa.

Hrabia Thun i poważne koło jego najbliższych doradców, przyszedłszy do wiadomości w czem leży rdzeń obecnego przesilenia parlamentu, wypracowali projekt nowej ordynacyi wyborczej, usuwający kurye a wprowadzający natomiast wybory bezpośrecnie, powszechne, tajne. Razem ludy Austryi wysyłały by do parlamentu 360 posłów pod względem narodowości odpowiadających ściśle liczebnemu stosunkowi ludów rzeszy rakuskiej.

Tym sposobem liczba posłów niemieckich, stanowiąca dziś większość spadłaby do 100 lub 120; niemców bowiem jest w Austryi 8 i pół miliona na 16 milionów ludności niemieckiej. Biorąc rzeczy ściślej przy nowej ordynacyi wyborczej wypadnie dwóch posłów nie niemieckich na jednego posła nie niemieckiego.

Ordynacyę tę rząd narzucić musi z góry i dopiero zwołana na jej podstawie rada państwa będzie mogła uchwalić nową ordynacyę, jeżeli narzucona przez rząd nie odpowie jej życzeniom.

Będzie to więc niekrwawy zamach stanu miażdżący niemców, przynoszący korzyść czechom i partyi socyalno-demokratycznej, ale będzie to zarazem jedyny radykalny środek przeciw waśniom narodowych, jedyne skuteczne lekarstwo na uśmiercenie rozwydrzonej obstrukcyi niemieckiej.

Kto mieczem wojuje od mieczaginie.

Telegramy.

Wiedeń, 13 lutego. Rada ministeryum uchwaliła wczoraj zwołanie sejmów krajowych. Zwołanie nastąpi w dwóch seryach. Pierwsza część, między innemi także i sejm galicyjski, zostanie zwołaną na 20 lutego. Druga część, do której wchodzi sejm czeski, zostanie zwołaną dopiero w pierwszej połowie marca. Dalej zajmowało się ministeryum sprawą galicyjskiej kasy oszczędności. Ostatecznie zapadła uchwała, aby Galicya objęła gwarancyę za depozyty, państwo austryackie zaś w wypadku konieczności da krajowi odnośne fundusze do dyspozycyi.

Wiedeń, 13 lutego. W niedzielę ukaże się manifest klubu młodoczeskiego do narodu.

Wiedeń, 13 lutego. Zwiększają się podobno widoki porozumienia się rządu z niemcami. Większość niemieckich stronnictw opozycyjnych skłonną jest do zgody w zamian za odpowiednie ustępstwa. Przeciwną porozumieniu jest jedynie grupa Schönerera.

Paryż 13 lutego. Większość dzienników tutejszych wyraża się z uznaniem o przyjęciu przez izbę doputowanych projektu rzędu w sprawie Dreyfusa. Dzienniki jednak, przemawiające za prowadzeniem śledztwa przez izbę karną trybunału kasacyjnego napadają gwałtownie na rząd, który oskarżają o dyktatorskie aspiracye.

Petersburg, 13 lutego. W № 7 czasopisma „Graždanin“ zamieszczono niewłaściwe w druku, brutalne treścią uwagi o osobach, należących do byłego i teraźniejszego zarządu Szlacheckiego banku ziemskiego. Z tego powodu minister spraw wewnętrznych postanowił odebrać „Graždaninowi“ prawo drukowania ogłoszeń prywatnych.

Budapeszt, 13 lutego. W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że w tych dnich zawarty będzie ostatecznie kompromis pomiędzy rządem a opozycyą.

Berlin, 13 lutego. W rozmowie prywatnej oświadczył się podobno wice-prezes gabinetu pruskiego dr. Miquel za pewnemi ulgami w dopuszczeniu robotników zagranicznych do Prus.

Praga, 13 luteg. „Hlas narodu“ pisze, że przed zebraniem się sejmu wdrożone zostaną rokowania z niemcami dla ułatwienia im wstąpienia do sejmu.

Praga, 13 lutego. „Politik“ pisze, że hr. Thun ma już pewny i stanowczy projekt co do wyjścia z sytuacyi, że jednakże nie otrzymał jeszcze potrzebnego pełnomocnictwa i że nawet zlecono mu wszcząć nowe rokowania kompromisowe. Do takich rokowań najbardziej nadaje się sejm. o ile niemcy zajmą w nim miejsce. Większość sejmowa byłaby gotową do podjęcia inicyatywy.

Berlin, 13 lutego. „Koeln. Ztg.“ omawiając artykuł d-ra Kramarza w „Revue de Parise, w którym to artykule d-r Kramarz przemawia za lederalizacyą Austryi i przeciwko trójprzymierzu, oświadcza, iż hr. Thun nie powinien się dziwić, gdy wobec tego rodzaju oświadczenia jego najlepszych politycznych przyjaciół niemcy nie wierzę w jego uczciwą przyjaźń

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL: Kiskatschi i Saraf z Eupatoryi, Muraszkin z Piotrkowa, Hirschles z Budapesztu, Menke z Berlina, Falk z Mitawy, Beschleis z Warszawy, Ascer z Altony, Karłes z Podoiska, Heyman z Odesy. Bernstein z Warszawy, Nilberg z Rygi.

HOTEL „VICTORIA“: Lewitan z Szawli, Goldman z Kiszyniewa, Mamelok z Kalisza, Grdzełow z Baku, Bobicki i Hersz z Woronicża, Mijeszczow z Nachiczewani, Brodzki z Achał ycha, Rosenbl!t z Berdyczewa, Łapin z Kowna, Reich z Nagorzyc, Schacman z Ekaterynosławia. Werner z Warszawy, Notes z Grodna, Wastriak z Odesy

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 16 (28) stycznia 1899 roku, jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Od-bierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
4510	Grudzień 1898	16	Warszawa miejska	Łódź	Pilwuter	Okaziciel	4	Resztki sukienne	18	11
4507	„	16	„	„	Seidler	„	3	Wyroby żelazne	9	10
31071	„	8	„ towar.	„	Szulc i S-ka	„	2	Pilniki	19	35
31045	„	7	„	„	Silberber	„	1	Sukno	3	00
31022	„	7	„	„	Tow. nic. m.	„	2	Nici bawełniane	16	10
31152	„	8	„	„	Szyszman	„	1	Wyroby tytoniowe	3	15
31386	„	10	„	„	Goldenberg	Jungcwajg	1	Towary galant.	0	30
31376	„	10	„	„	Frenkel i Sp.	Okaziciel	1	Drut żelazny	3	15
31466	„	10	„	„	Krusze i Ender	„	1	Towary łokciowe	3	25
31445	„	10	„	„	Prużański	„	1	Wyroby baweln.	2	15
30563	„	2	„	„	Zaborski	„	8	Wyroby papier.	28	15
31591	„	14	„	„	Wolanow	„	5	Cerata i goździe	19	30
31549	„	11	„	„	Edelsztejn	„	1	Kopyta szewckie	3	10
31720	„	14	„	„	Podliszewski	„	1	Towary łokciowe	4	05
30883	„	3	„	„	Jungman	„	2	Towary żelazne	17	00
30844	„	7	„	„	Franaszek	„	1	Papier kolorowy	8	30
30926	„	5	„	„	Spiegel	„	2	Wyroby wełniane	11	15
12889	„	14	Aleksandrów	„	Wedler	„	1	Papier	2	20
4459	„	4	Granica	„	Eicher	Orensztajn	1	Wino	7	20
4175	„	16	Sosnowiec	„	Opetheim	„	11	Wyroby żelazne	9	17
4139	„	12	„	„	Szterling	„	100	Żelazo galant.	140	20
27724	„	14	Aleksandrów	„	Polp	Hencel	1	Wyroby żelazne	15	00
14318	„	1	Białystok P. W.	„	Rabinowicz	Okaziciel	1	Wyroby skórzane	4	10
13384	„	14	„	„	Wygodzki	„	2	wyczeski wełn.	14	00
19096	„	3	„	„	Białostocki	„	1	towary łokciowie	5	00
14517	„	6	„	„	„	„	1	Wyroby skórzane	2	00
2392	„	11	„	„	Frejdkin	„	1	Wyroby wełniane	5	00
2416	„	15	„ pośp.	„	Szapiro	„	1	„	1	30
48381	„	7	Wilno P. W.	„	Spokojny	„	1	„	0	30
11677	„	8	Dzwińsk	„	Otner	„	1	towary łokciowe	3	10
18879	„	6	„	„	Kissyn	„	2	„	7	06
2990	„	4	Petersb. m. p, P. W.	„	Fried	„	1	Podręczniki szkol.	0	10
2989	„	4	„	„	„	„	1	„	0	00
2987	„	4	„	„	„	„	1	„	0	00
2986	„	4	„	„	„	„	2	„	0	00
2985	„	4	„	„	„	„	—	„	0	00
2991	„	4	„	„	„	„	—	„	0	00
2988	„	4	„	„	„	„	—	„	0	00
63548	„	8	Petersburg	„	Lebediew	„	8	Rogoża do opak.	54	09
64804	„	8	„	„	Tow. Akc.	„	30	Tkaniny wełniane	410	00
2098	„	1	Sokołki P. W.	„	Horder	„	1	Towary skórzane	3	22
3403	„	9	Ostrów	„	Biełoszkin	„	1	Towary łokciowie	1	18
61093	„	9	Warszawa Nadw.	„	Ostrowski	„	1	Ocet	16	00
1603	„	10	Nowo-Aleksandrya	„	Tenenbaum	„	2	Wyroby powrożn.	2	30
552	„	1	Praga	„	Margold	„	2	Magnezyum	7	22
581	„	5	Lublin	„	Eisenberg	Nejman	5	Nawozy sztuczne	30	00
13368	„	5	Końskie I. D.	„	Rafałowicz	Okaziciel	29	Drzwiczki	43	00
12744	„	9	Ostrowiec I. D.	„	Cybulski	„	1	Bielidło ołowiane	1	00
3745	„	15	Wierzbnik pośp.	„	„	„	1	Gruszki suszone	2	10
179949	„	7	Ryga I R. Orł.	„	Ryczert	„	2	Czekolada	6	30
11747	„	14	„	„	Romber	„	6	Resztki sukienne	29	25
3476	„	8	Jurjew B.	„	Szrender	„	1	Towary łokciowe	11	01
2074	„	8	Wałk B.	„	Zlikomanow	„	1	„	1	04
11717	„	14	Romny Ł. R.	„	Wekmarew	„	8	„	13	00
32194	„	9	Mińsk M. Brz.	„	Szeleńczyk	„	1	„	7	00
7899	„	11	Jegorlewsk M. K.	„	Sobakin	„	2	Guziki rogowe	5	30
2048	„	29	Wołkowyszki P.	„	Miszański	„	9	Wyroby drewniane	11	00
1541	„	8	Astrachań Poł. W.	„	Stiepman	„	75	„	203	30
3336	„	5	Worożba M. K. W.	„	?	„	1	Towary łokciowe	3	20
138777	„	4	Moskwa tow. M. B.	„	?	„	3	Wyroby cukiern.	14	32
2671	„	11	Kijów m. P. Z.	„	Paperno	„	1	Towary łokciowe	1	32
9763	„	3	Odessa Port.	„	Rozenberg	„	15	Orzechy ruskie	75	25
6243	„	7	Odesa tow.	„	Fajwal	„	3	Orzechy przebran.	14	00
5037	„	3	Kiszyniew P. Z.	„	Chowalew	„	1	Towary łokciowe	5	00
3531	„	8	„	„	Motliszcz	„	50	Śliwki suszone	58	13
602	„	14	Winiarka	„	Aberbut	„	1	Towary łokciowe	1	30
565	„	2	„	„	Wiener	„	1	„	4	10
2693	„	11	Równo	„	Keller	„	2	Naczynia fajans.	34	20

Syndycy tymczasowi

masy upadłości Mordki Klajnberga na mocy art. 511 kod. Handl. podajs do wiadomości osób interesowanych, iż Sąd Okręgowy Piotrkowski decyzyą z d. 22 Grudnia 1898 r. (3 stycznia 1899 r.) wyznaczył dla wierzycieli masy upadłości Mordki Klajnberga ostateczny miesięczny termin dla sprawdzenia ich wierzytelności do masy, licząc takowy od dnia dzisiejszego, w kt›rym terminie wszyscy wierzyciele winni się zgłosić do sądu Okręgowego Piotrkowskiego do sali posiedzeń wydziału uproszczonego i złożyć tamże swoje tytuły.

Piotrków d. 30 stycznia (11 lutego) 1899 r.

Synkyk tymczasowy

Adw. przys **Mieczysław Chądzyński.**

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 2 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju", Piotrkowska № 81.**